**Wypowiedzi uczestników spotkania KRRiT z przedstawicielami spółki TVN SA   
w dniu 3 stycznia 2018 roku**

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** przywitał uczestników spotkania.

**mec. Wojciech Dziomdziora (pełnomocnik TVN SA)** podziękował za możliwość spotkania   
i decyzję o wszczęciu postępowania, które jest odrębne od postępowania głównego. Rozumie, że KRRiT ma również swoje informacje do przekazania, strony będą miały więc możliwość wymiany argumentów.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** poinformował, że KRRiT otrzymała w trybie informacji stanowisko spółki TVN SA w sprawie postępowania administracyjnego i jest gotowa na przyjęcie w tym trybie argumentów uzupełniających. Stanowisko KRRiT zawarte jest w uzasadnieniu decyzji. Zastrzeżenia, które znajdują się w uzasadnieniu decyzji to materia, z którą zmagamy się podczas naszych dyskusji. Znamy swoje stanowiska i bazujemy na swoich stanowiskach, ale spotykamy się po to, aby pewne kwestie wyjaśnić. Uważamy, że tego typu rozmowy mogą uzupełnić naszą wiedzę. KRRiT nie będzie z dzisiejszego spotkania formułować żadnych wniosków, traktuje je jako zapoznanie się z argumentami, oświadczeniami, czy żądaniami Zarządu Spółki TVN SA.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski**  poinformował, że stanowisko spółki TVN SA zostało sprecyzowane w piśmie z 28 grudnia 2017 r. **(załącznik nr 1)**. Informacje, które zostaną dzisiaj przekazane są oparte na bazie informacji zawartych w tym stanowisku. Spółka TVN nie zgadza się   
z decyzją Przewodniczącego KRRiT z 11 grudnia 2017 r. z kilku powodów. Argumentację prawną spółka będzie przytaczać w odwołaniu – dzisiaj przedstawiciele spółki nie będą wchodzić na grunt argumentacji prawnej, gdyż nie o to chodzi, aby teraz przerzucać się zarzutami. Argumentacja jest ta sama co w piśmie: brak możliwości wypowiedzenia się, decyzja zawiera nieprawdziwe fakty, bądź nieprawdziwe domniemania, w uzasadnieniu decyzji została pominięta znaczna część treści programowych nadawanych przez TVN24 w dniach 16 i 17 grudnia 2017 r. Spółka TVN otrzymała 54 godziny materiału do obejrzenia w przeciągu 168 godzin, czyli termin 7 dni roboczych był stanowczo za krótki. W aktach znalazły się dwa dokumenty. Jeden z nich bardzo obszerny. Spółka nie miała czasu, aby się do nich prawidłowo odnieść. To zrozumiałe, że KRRiT miała określone terminy związane   
z przedawnieniem. Będąc po drugiej stronie każdy zastanawiałby się jak rozwiązać ten „węzeł gordyjski”, bo tak naprawdę nie było dobrego rozwiązania. Może gdyby spółka TVN miała dłuższy termin do wypowiedzenia się, być może decyzja nie byłaby taka jaka jest.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** zwrócił uwagę, że obecne rozmowy   
i postępowanie to m.in. efekt uznania tego właśnie argumentu. Aczkolwiek nie jest tak, że spółka TVN musiała przejrzeć 54 godziny materiału, ponieważ zarzuty odnosiły się do konkretnych fragmentów. KRRiT rzeczywiście była mocno ograniczona terminem. Myślę, że obecne postępowanie daje możliwość wypowiedzenia się w tej kwestii i wyczerpuje zgłoszone zastrzeżenie.

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** poinformował, że z perspektywy spółki TVN problem oceny materiału z tego dnia polega na wyrywkowej ocenie relacji, która trwa wiele godzin,   
a dokładnie odnosi się do 54 godzin na antenie. TVN nie mógł traktować wyrywkowo anteny.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** poinformował, że w aktach sprawy znajdował się raport dr Hanny Karp. Raport ten ma charakter sprawozdawczy i nie stanowi podstawy wydania decyzji. Raport zawiera monitoring programów informacyjnych trzech nadawców ogólnopolskich. Charakter tego raportu jest opisowy, miał ułatwić dotarcie do konkretnych fragmentów, co stanowiło pomoc dla KRRiT. Nie kontynuujmy dyskusji, czy była odpowiednia ilość czasu. Postępowanie obecnie prowadzone wynika z tego właśnie problemu.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** poinformował, że kolejnym zarzutem jest to, że spółka TVN zachęcała widzów do udziału w zgromadzeniu pod Sejmem. Cechą telewizji informacyjnej,   
w sytuacji kiedy dzieją się wydarzenia, jest relacjonowanie tych wydarzeń „na żywo”. Można odwołać się do zamachu w Nicei, który miał miejsce nie tak dawno. W momencie zamachu został przerwany program TVN24, natychmiast zostali ściągnięci ludzie do studia i chociaż relacja była chaotyczna, to od tego jest telewizja informacyjna, żeby pokazywać co się dzieje. W sytuacji kryzysu politycznego, jaki miał miejsce, wydarzenia następowały po sobie bardzo szybko. Były wypowiedzi uczestników, działy się różnego rodzaju wydarzenia. Rolą stacji telewizyjnej jest przekazywanie tego co się dzieje. Tak też było, kiedy cytowane były wypowiedzi polityków, bądź dziennikarze opierali się na wypowiedziach polityków. Trudno przypisać stacji TVN to, że poinformowała, iż policja użyła gazu, skoro powiedział to poseł Jerzy Meysztowicz. Okazało się, że nie miał racji, ale TVN nie mógł tego zignorować. W momencie kiedy zdarzenia następują szybko nie ma cudownego centrum dowodzenia. Coś się dzieje i trzeba to pokazać widzom na antenie. Trudno znaleźć jakiekolwiek dowody w piśmiennictwie, aby relacjonowanie wydarzeń „na żywo” było zachętą do czegokolwiek.   
W momencie relacjonowania katastrofy lotniczej, wypadku drogowego trudno powiedzieć, że zachęca się do rozbijania samochodów, samolotów itp.

**mec. Wojciech Dziomdziora** zwrócił uwagę na fakt, że wydarzenia dziejące się w dniach 16, 17, 18 grudnia 2016 r. miały charakter wydarzeń nadzwyczajnych. Natura tego typu wydarzeń, które toczą się z różną dynamiką, gdzie jest bardzo dużo uczestników powoduje, że same te wydarzenia są chaotyczne. W sposób naturalny przekłada się to na relacje dziennikarskie z tego typu wydarzeń, które pokazywane są „na żywo”. Spółka TVN uznała za konieczne przeanalizowanie całości materiałów. Jest tak, że jeżeli analizuje się jakiś wycinek takiej relacji „na żywo” można odnieść wrażenie, że któraś ze stron sporu jest bardziej lub mniej faworyzowana, jest bardziej lub mniej pokazywana. Na przykład konferencja prasowa liderów opozycji została przywołana w raporcie, ale nieprzywołany został ciąg 10-ciu minut wypowiedzi „na żywo” albo tych wypowiedzi liderów obozu rządzącego, które miały miejsce niedawno. Przykład dotyczący użycia gazu – wypowiedź posła Jerzego Meysztowicza pojawiła się na antenie, ale do czasu jej potwierdzenia, a właściwie zaprzeczenia nie była powtarzana aż do czasu jej weryfikacji.

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** podkreślił, że informacje przekazywane przez Polską Agencję Prasową były podawane po TVN24.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** zwrócił się z pytaniem, ilu reporterów TVN było pod Sejmem podczas tych wydarzeń?

**Prezes Maciej Maciejowski** poinformował, że dzisiaj nie potrafi na to pytanie odpowiedzieć. Może to sprawdzić.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** zwrócił uwagę, że TVN powołuje się na źródła przy różnego rodzaju komunikatach, np. na portal 300polityka.pl w związku z informacją, że zgromadzenie zostało rozwiązane, więc jest w danym momencie nielegalne. Natomiast sytuacja przed Sejmem była dosyć jasna, tak przynajmniej relacjonowała policja. Wielokrotnie mówiła też   
o tym przez megafony. Na miejscu stan faktyczny był znany znacznie wcześniej, niż depesze   
i komentarze.

**mec. Wojciech Dziomdziora** zaznaczył, że do wątku poinformowania o rozwiązaniu zgromadzenia przez policję powróci za chwilę. Najpierw chciałby odnieść się do zarzutu zachęcania widzów do udziału w zgromadzeniu. Trudno tę tezę udowodnić. Pokazywanie wydarzeń nie może być traktowane jako zachęcanie. Są różne badania, które wskazują, że reakcje widzów na pokazywanie pewnych wydarzeń mogą być różne. Pokazywanie wydarzeń, które są dramatyczne, takie jak wydarzenia przed Sejmem, może zachęcać do przyłączenia się do tych demonstracji, ale też może zniechęcać do wzięcia w nich udziału poprzez pokazywanie, że są to zdarzenia niebezpieczne. Jeżeli prawdziwa byłaby teza, że relacja zachęcała do wzięcia udziału w tej demonstracji, to tak samo można powiedzieć, że inne fragmenty relacji TVN24, które w decyzji nie zostały przywołane, dotyczące głosowania posłów w sali kolumnowej, mogły zachęcać do brania udziału   
w kontrdemonstracji, która odbyła się dwa dni później. To pokazuje, że teza o zachęcaniu do udziału w zgromadzeniu jest tezą trudną do obrony i nieudowodnioną.

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** poinformował, że relacja może oczywiście powodować, że ktoś dowie się o demonstracji i na nią pójdzie, ale niezależnie od charakteru wydarzeń trudno zaprzeczać, że wydarzenia te dzieją się tu i teraz. Za zachęcanie można by uznać zapowiedź przyszłych demonstracji, ale takich informacji nie było na antenie TVN24. Wyjątkiem są sytuacje, kiedy demonstracje wiążą się z utrudnieniami w ruchu, ale to nie jest ten przypadek.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** podkreśliła, że pierwszy zarzut został prawidłowo sformułowany i prawidłowo zidentyfikowany przez nadawcę. Jeżeli nie istnieje możliwość wykazania tezy, że doszło do zachęcania odbiorców do wzięcia udziału w tym zgromadzeniu, jednocześnie bezprzedmiotowy staje się zarzut dotyczący braku dowodów ze strony KRRiT odnośnie tegoż właśnie zachęcania. Skoro nie jest możliwe przywołanie dowodów na okoliczność zachęcania do wzięcia udziału, to tym samym trudno twierdzić, że istnieje i jest zasadne formułowanie zarzutu, że KRRiT tych dowodów nie przedstawiła. Jeżeli jednak przedstawiciele spółki TVN uważają, że istnieje możliwość przedstawienia takich dowodów, to należy zapytać, jakie dowody nadawca ma na myśli? Jakie dowody miałaby przedstawić KRRiT wykazując tezę, że nadawca zachęcał do wzięcia udziału   
w zgromadzeniu? Zaznaczyła, że KRRiT nie zarzuca nadawcy, że zachęcał, ale że propagował. To jest odrębna kwestia.

**mec. Wojciech Dziomdziora** poinformował, że pięć zarzutów zidentyfikowanych przez spółkę TVN wynika bezpośrednio z uzasadnienia decyzji Przewodniczącego KRRiT. Poprzez zarzucane działania TVN miał propagować działania sprzeczne z prawem, w tym poprzez zachęcanie do udziału   
w zgromadzeniu propagował zachowania sprzeczne z prawem. Tak stanowi uzasadnienie decyzji. TVN mówiąc, że teza dotycząca zachęcania widzów do udziału w zgromadzeniu, które miało być jednocześnie propagowaniem działań sprzecznych z prawem jest tezą nie do udowodnienia,   
w konsekwencji mówi, że na podstawie tezy, która jest nie do udowodnienia nie może być wydana decyzja administracyjna, decyzja, która jest decyzją uznaniową. Dzisiaj przedstawiciele spółki TVN chcieliby powstrzymać się od wchodzenia w dyskusję czysto prawną, z racji ekonomiki procesowej   
i tego co może jeszcze zaistnieć w przyszłości.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** zwróciła uwagę, że spółka TVN zarzuca, iż KRRiT powołuje się w uzasadnieniu decyzji na nieprawdziwe fakty oraz domniemania. Poprosiła   
o wskazanie takich faktów. Spółka TVN wskazuje, że cytowane wypowiedzi uczestników zdarzenia wyrażają własne przekonania i mogą być niezgodne z faktami. Czy zatem nadawca przyznając, że pewne cytowane wypowiedzi mogą być niezgodne z faktami podjął jakąkolwiek próbę weryfikacji prawdziwości tych wypowiedzi?

**mec. Wojciech Dziomdziora** poinformował, że jest to oczywiste. Najlepszym przykładem jest omawiany wątek wypowiedzi posła J. Meysztowicza o użyciu gazu przez policję w celu rozgonienia demonstracji. Informacja ta po konferencji prasowej posła opozycji została raz powtórzona na antenie i do czasu jej zweryfikowania nie była powtarzana. Po 30 minutach, po weryfikacji, została zdementowana.

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** podkreślił, że policja sprostowała tę informację na antenie i TVN24 stało się źródłem dla Polskiej Agencji Prasowej.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** zwróciła się z pytaniem, o której godzinie odbyła się konferencja, podczas której padła wypowiedź, co do której TVN24 powstrzymało się z jej powtarzaniem.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** poinformował, że konferencja posła J. Meysztowicza odbyła się około godz. 3.00, natomiast stanowisko policji zaprezentowane przez Rzecznika Komendy Stołecznej Policji funkcjonariusza Mariusza Mrozka pojawiło się po raz pierwszy około godz. 3.30.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** zwróciła się z pytaniem, czy informacja dotycząca użycia środków przymusu była podawana na antenie stacji przed godziną 3.00?

**mec. Wojciech Dziomdziora** poinformował, że użycie środków przymusu miało miejsce. Policja użyła środków bezpośredniego przymusu w celu umożliwienia posłom wyjazdu z parlamentu, o czym również powiedział Rzecznik Policji.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** zwróciła uwagę, że chodzi jej o użycie środków przymusu innego typu niż siła fizyczna, czyli chodzi nie o te środki, które są dopuszczalne przy tego typu zgromadzeniach. Zapytała, czy takie informacje pojawiały się przed godziną 3.00 na pasku,   
w wypowiedziach innych polityków lub uczestników wydarzeń, bądź dziennikarzy? Z materiałów, którymi dysponuje KRRiT wydaje się, że te wypowiedzi pojawiały się także wcześniej.   
TVN powstrzymywało się przed powtarzaniem tych wypowiedzi między godziną 3.00 a 3.30. A jak było do godziny 3.00?

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** poinformował, że w przypadku posła J. Meysztowicza jest mowa o cytacie na temat użycia gazu. Nie przypomina sobie takich wypowiedzi we wcześniejszych godzinach. Wśród uczestników spotkania nie ma reprezentanta działu programowego, więc trudno im ustosunkować się do poszczególnych domniemań. W tej chwili mogą rozmawiać o tym, co znalazło się w uzasadnieniu.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** przypomniał, że nie jest to spotkanie w trybie procesowym. Nie chodzi o przedstawianie dowodów, lecz raczej o wyjaśnianie sobie pewnych kwestii. Przedstawiciele spółki TVN przedstawiają swój punkt widzenia, a pytania ukierunkowują punkt widzenia KRRiT.

**mec. Wojciech Dziomdziora** podziękował Przewodniczącemu KRRiT za jego wypowiedź   
i zapewnił, że również spółka TVN SA nie traktuje tego spotkania jako spotkania konfrontacyjnego, ale jako możliwość rozmowy i przedstawienia swojego punktu widzenia.

**Zastępca Przewodniczącego KRRiT Teresa Bochwic** podkreślając fakt, że większość uczestników spotkania była dziennikarzami bądź nadal nimi jest, zwróciła uwagę, że decyzja KRRiT dotyczy programu a nie samych relacji reporterskich. Program składał się również z wielu komentarzy. Istnieje wiele opinii prawnych, że propagowanie polega również na atmosferze wytwarzanej poprzez inne środki niż bezpośrednia relacja. Propagowanie nie musi być wielorazowe, może być jednorazowe, jeżeli jest odpowiednia atmosfera wytworzona rozmaitymi środkami dziennikarskimi. W opinii p. T. Bochwic tak właśnie było w tym przypadku.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** przypomniał, że nie samo relacjonowanie wydarzeń „na żywo” jest przedmiotem decyzji KRRiT. Wydarzenia relacjonowały „na żywo” równolegle trzy stacje telewizyjne. Zarzuty wobec TVN nie wynikają z powodu relacjonowania „na żywo”, ale z powodu uwag, które zostały przekazane.

**mec. Wojciech Dziomdziora** poinformował, że później odniesie się również do kwestii zapraszania gości i komentarzy na antenie jako kolejnego zarzutu KRRiT. Najpierw chciałby zakończyć wątek późnego poinformowania o rozwiązaniu zgromadzenia przez policję.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** poinformował, że pierwsza informacja o rozwiązaniu zgromadzenia została podana o godz. 1.07. przez Wojciecha Bojanowskiego: „*Udało mi się podsłuchać co policja mówi przez radiostację. Przed chwilą w kierunku protestujących padł komunikat, że to zgromadzenie zostało rozwiązane*”. W tej sprawie pojawiały się kolejne belki informacyjne. Polska Agencja Prasowa podała tę informację dopiero o godz. 2.17. Rozmowa   
z Rzecznikiem Prasowym Komendy Stołecznej Policji odbyła się o godz. 3.30. Biorąc pod uwagę powyższe fakty, twierdzenie, że informacja o rozwiązaniu zgromadzenia została pominięta nie jest prawdziwa.

**Zastępca Przewodniczącego KRRiT Teresa Bochwic** poinformowała, że Rzecznik Policji powiedział, iż zgromadzenie zostało rozwiązane około północy. Nie wie, kiedy zostało to ogłoszone, ale najwyraźniej nie przez PAP. To była kluczowa informacja tej nocy, więc co to znaczy „podsłuchać”?

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** zwrócił uwagę, że informację trzeba jakoś uzyskać. Jeżeli Polska Agencja Prasowa, która jest instytucją państwową powołaną do tego, by takie informacje przekazywać podaje ją później niż TVN24, to trudno zarzucać TVN24 pominięcie tej informacji.

**mec. Wojciech Dziomdziora** zwrócił uwagę, że reporter usłyszał co policja mówiła do zgromadzonych i niezwłocznie poinformował o tym na antenie. Polska Agencja Prasowa podała to dużo później. Nie jest więc prawdą, że informacja ta pojawiła się w TVN24 po raz pierwszy o godz. 3.30 w nocy. KRRiT podaje w uzasadnieniu, że informacja pojawiła się po 8 godzinach protestu. Czas od rozpoczęcia protestu nie ma tu żadnego znaczenia, liczy się okres od ogłoszenia informacji   
o rozwiązaniu zgromadzenia. Dziennikarz TVN24 przekazał tę informację niezwłocznie, jak się tylko   
o niej dowiedział.

**Zastępca Przewodniczącego KRRiT Teresa Bochwic** podkreśliła, że nie chodzi o sposób zdobycia informacji, którą reporter ma prawo pozyskiwać wszelkimi możliwymi sposobami, ale   
o sposób jej przekazania. Nie zostało powiedziane wyraźnie, że zgromadzenie rozwiązano. Relacja reportera trwała dość długo zanim powiedział o rozwiązaniu zgromadzenia. Stacja obiektywnie informująca powinna sprawdzić informację uzyskaną przez reportera na miejscu, zadzwonić na policję, by tę informację potwierdzić.

**mec. Wojciech Dziomdziora** poinformował, że TVN przyjmuje tę ocenę. Informacja została sprawdzona. Został przeprowadzony wywiad z Rzecznikiem Komendy Stołecznej Policji.   
W międzyczasie informacja była wielokrotnie podawana na pasku.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** dodał, że zaraz po podaniu tej informacji Wojciech Bojanowski zwrócił się do jednego z policjantów, ale został skierowany do rzecznika.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** poprosiła o ustosunkowanie się do fragmentu załączonej do pisma spółki TVN depeszy PAP: „*Mrozek poinformował ponadto, że po północy zgromadzenie osób protestujących przed Sejmem zostało rozwiązane, a uczestnicy zostali bardzo intensywnie informowani, że ich działania są nielegalne i stoją w sprzeczności z obowiązującym prawem*”. Czy reporterzy TVN mogli tego nie zauważyć?

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** poinformował, że jest to cytat z komunikatu policji. To co działo się na miejscu było pod okiem reporterów i zostało pokazane na antenie. Do kogo innego należy ocena działań policji w tym czasie.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** poinformowała, że nie będzie podnosić tych zarzutów, ponieważ mają one charakter zarzutów prawnych i oceny innego typu. Wiadomo doskonale w jakim trybie policja informuje o rozwiązaniu zgromadzenia spontanicznego. Skoro Rzecznik Policji jest przekonany o intensywnym przekazywaniu informacji uczestnikom, trudno w to nie wierzyć, chyba, że spółka TVN zakłada, że policja wprowadziła widzów w błąd.

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** stwierdził, że trudno dyskutować o słowach rzecznika opublikowanych dwie godziny później. Praca red. W. Bojanowskiego najlepiej świadczy o tym, że próbował uzyskać informacje, również od policjantów.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** przypomniał, że spółka TVN używa argumentu, że informacja, iż policja wzywa protestujących do rozejścia się, bo inaczej może użyć siły była przedstawiana na paskach. Nie jest to informacja, że zgromadzenie jest nielegalne, a czytanie informacji w kontekście groźby użycia siły, groźby zamieszek, groźby eskalacji emocjonalnej budzi poważne obawy. Nie będzie przytaczał emocjonalnych wypowiedzi red. Katarzyny Kolendy-Zaleskiej na antenie głównej TVN, ponieważ kara dotyczy programu TVN24, a nie TVN. W przeświadczeniu KRRiT taka relacja buduje atmosferę grozy i na pewno nie służy wyciszeniu emocji, wręcz przeciwnie nakręca je. Zrozumiałe jest, że pewne emocje udzielają się dziennikarzom, ponieważ są to relacje „na żywo”, ale mówimy tu o wielogodzinnym przekazie.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** przypomniał cytat z policji: „*Policja ostrzega przed użyciem środków przymusu bezpośredniego*”. Polska Agencja Prasowa zacytowała dosłownie co mówiła policja, podobnie jak TVN.

**mec. Wojciech Dziomdziora** stwierdził, że dziennikarze też mają emocje i trudno odmawiać im prawa do wypowiedzi czasem emocjonalnych. Komunikat PAP z godz. 2.18 wyraźnie mówi, że policja ostrzegła protestujących zwolenników KOD o możliwości użycia środków przymusu bezpośredniego. „*Wzywa się do opuszczenia miejsca zgromadzenia osoby postronne, posłów, senatorów, inne osoby posiadające immunitet*”. Wzywa się po to, aby immunitet nie został naruszony. Środki te, jak wiemy, w sposób naturalny i oczywisty zostały użyte, aby utorować drogę   
w celu wyjazdu premier, ministrów, posłów.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** przeszedł do omówienia kolejnego zarzutu dotyczącego doboru komentatorów i gości. Każda redakcja ma prawo samodzielnego doboru gości. Nie ma przepisu, z którego wynikałby sposób doboru gości. Spółka TVN jest zdziwiona wypowiedzią regulatora na temat doboru gości. Jednym z zarzutów jest fakt, iż w programie było za mało osób   
z obozu rządzącego. Pominięto kwestię niedostępności niektórych gości. Przypomniał, że najpierw miało miejsce posiedzenie Klubu PiS w sali kolumnowej, a następnie głosowanie w sali kolumnowej – posłowie PiS byli niedostępni. Niektórzy odmawiali wypowiedzi, np. poproszony 16 grudnia   
o wypowiedź wicemarszałek Ryszard Terlecki. Ponadto został pominięty fakt, że politykom, dziennikarzom i komentatorom tzw. obozu rządzącego było dawane szerokie pole do popisu   
(9 minutowy wywiad z posłem Mariuszem Kamińskim, transmitowanie konferencji prasowej prezesa Jarosława Kaczyńskiego, wypowiedzi telefoniczne posła Jacka Żalka).

**mec. Wojciech Dziomdziora** stwierdził, że obowiązek informowania i dawania głosu obydwu stronom sporu dotyczy przede wszystkim wypowiedzi aktorów tych wydarzeń. Liderzy wydarzeń   
z obydwu stron sporu mieli pełny wachlarz możliwości prezentowania swoich stanowisk, wypowiedzi „na żywo” i wypowiedzi wielokrotnie powtarzanych, zarówno przekazem audiowizualnym,   
jak i belkami. Politycy obozu rządowego byli w pełni reprezentowani (wypowiedzi Jana Dziedziczaka, Krzysztofa Łapińskiego, Marka Kuchcińskiego, Jacka Żalka, Marka Suskiego, Dominika Tarczyńskiego, Stanisława Pięty, Jarosława Zielińskiego, Bartłomieja Wróblewskiego, Bartosza Kownackiego, Beaty Mazurek, Tadeusza Cymańskiego, Mariusza Kamińskiego; wielokrotnie cytowano też wypowiedzi lidera – Jarosława Kaczyńskiego). Warstwa informacyjna dotycząca przedstawiania racji obydwu stron sporu była w pełni zaprezentowana. Odrębną kwestią jest dobór komentatorów i gości. Po pierwsze pozostaje to autonomiczną, samodzielną decyzją nadawcy. W raporcie, który nie jest oczywiście częścią decyzji, jako przykład obiektywizmu wskazuje się na dobór gości z TVP3. Niektórzy mogą twierdzić, teza ta jest dyskusyjna, że pokazanie w jednym programie dziennikarzy tygodnika wSieci, Do Rzeczy, Niedziela i portalu wpolityce.pl nie jest do końca obiektywne. Nie można jednak   
z tego czynić zarzutu. To jest decyzja nadawcy. Mec. Wojciech Dziomdziora przypomniał wypowiedź   
red. Grzegorza Miecugowa z godz. 17.00, że „*miejscem sporu ma być Sejm, a nie ulica*”, która została pominięta w raporcie i decyzji. Redaktor wyrażał się bardzo negatywnie o działaniach koalicji rządowej w kontekście zmiany zasad funkcjonowania dziennikarzy w Sejmie, ale mówił jednocześnie, że „*lepiej mieć protesty w parlamencie, bo to jest miejsce do dyskusji. Nie chce, aby dyskusja rozlała się na ulice*”. W rozmowie z Jackiem Fedorowiczem o 2.42 na ripostę dziennikarza gość odpowiedział: „*Gdybym wiedział, że będą takie pytania to nie przyjąłbym zaproszenia do TVN24*”. Nie jest tak, że nie było reakcji dziennikarzy TVN24 na wypowiedzi gości i żadnych dyskusji. Dobór gości wynikał z ich dostępności w danym momencie, ze stałej listy gości współpracujących z daną redakcją i decyzji redakcyjnych. Pluralizm poglądów, który był prezentowany przez liderów wydarzeń, przez polityków był w pełni zachowany.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** poinformował, że w decyzji o ukaraniu rzeczywiście jest zdanie o braku pluralizmu, ale nie jest ono ujęte w kontekście tego, że nadawca powinien zapraszać gości różnorodnych w podejściu do sporu, lecz równoważyć głosy. Są zasady   
i kodeks dziennikarski, ale nadawca nie ma żadnego obowiązku, a tym bardziej KRRiT nie ma prawa do pilnowania tego, jak nadawca realizuje zasady pluralizmu i jakich gości zaprasza. Takie argumenty absolutnie nie pojawiły się w decyzji KRRiT o nałożeniu kary na spółkę TVN. Podkreślił, że KRRiT   
w pełni respektuje samodzielność nadawcy w doborze gości. KRRiT uważa, że nie tylko brak kompetencji regulatora w ustawie, a także konstytucyjne usytuowanie jest takie, że KRRiT systemowo wręcz nie powinna się w to wtrącać. Zgodził się z argumentem niedostępności osób, bo rzeczywiście duża część relacji była przeprowadzana w momencie, kiedy wszyscy posłowie koalicji byli na posiedzeniu w sali kolumnowej.

**mec. Wojciech Dziomdziora** dodał, że komentatorzy reprezentujący drugi punkt widzenia byli w tym czasie w większości w TVP Info.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** podkreślił, że nie tego dotyczy decyzja. Mówimy   
o bardzo napiętej i niebezpiecznej sytuacji. Aktorami tego spektaklu byli głównie politycy. Polityk, żeby działać musi zaistnieć, musi mieć publiczny poklask. Często wykorzystuje do tego media albo współpracuje z mediami. Zależy, czy próbuje manipulować dziennikarzem, czy też jest to obopólna korzyść. Zdarza się, że media wykorzystują takie sytuacje, bo to podnosi emocje, oglądalność i daje korzyść nadawcy. Ale w szczególnie niebezpiecznych sytuacjach, jeżeli cytujemy wprost polityków, to brak próby dotarcia do prawdy w takiej wypowiedzi uważa za brak dochowania rzetelności dziennikarskiej. Pozostawienie tego bez komentarza, a jednocześnie skomasowanie tylu wypowiedzi stworzonych w jednej poetyce i w jednym celu, stwarza jednak poczucie, że nadawca nie dopełnił tutaj obowiązku odpowiedzialności za przekaz. Stwierdzenie, że to gość, polityk odpowiada za swoje słowa, jest jak najbardziej słuszne, jednak nie uwalnia to nadawcy od odpowiedzialności.   
W omawianej sytuacji to jest szczególnie groźne, gdyż takie działania mogą wywołać daleko idące skutki. Poinformował, że około godz. 20.00 została przekazana wypowiedź Mateusza Kijowskiego będąca zapowiedzią wprowadzenia siłowego rozwiązania i rozruchów ulicznych. Pozostawienie takiej niebezpiecznej wypowiedzi bez komentarza powinno wywoływać refleksję o odpowiedzialności nadawcy za emisję tych słów.

**mec. Wojciech Dziomdziora** zgodził się z wypowiedzią Przewodniczącego KRRiT, ale jednocześnie wyjaśnił, że Mateusz Kijowski był cytowany przy tych wypowiedziach, był również szeroko cytowany przy wypowiedziach późniejszych, kiedy nawoływał do rozejścia się i odstąpienia od tej demonstracji. Dziennikarze przekazywali to, co mówił jeden z liderów protestów.

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** powiedział, że nie może zgodzić się z tezą, że rolą dziennikarza jest cenzurowanie wypowiedzi polityków i osób publicznych, zwłaszcza w takiej sytuacji. Poinformował, że odnosi takie wrażenie, że TVN powinien wybierać właściwe wypowiedzi do kontekstu.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** w uzupełnieniu wypowiedzi poinformował, że nie chodzi o to, aby nie cytować polityków, ale o to by dbać o zgodność i weryfikację prawdy. Nie można pewnych rzeczy pozostawiać bez komentarza, bo jeżeli one są nieprawdziwe albo groźne to pozostawianie ich bez komentarza jest odpowiedzialnością nadawcy. Wypowiadanie jest odpowiedzialnością wypowiadającego, ale za sposób relacjonowania i brak pewnych reakcji spada odpowiedzialność na nadawcę. Podkreślił, że nie chodzi o cenzurowanie emitowanych treści.

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** podkreślił, że w dużej mierze emitowane były wypowiedzi „na żywo” najbardziej publicznych osób w Polsce. Nie jest rolą nadawcy nadawanie tym wypowiedziom znaczenia, poprzez komentarz dziennikarski. Spółka TVN odnosi wrażenie, że w dużej mierze ta część uzasadnienia decyzji o nałożeniu kary została oparta o raport wspomniany   
w dokumentacji, który absolutnie w 100% pomija wypowiedzi polityków obozu rządzącego. Stąd być może mylne wrażenie obrazu, który miała KRRiT oceniając ten punkt.

**mec. Wojciech Dziomdziora**  dodał, że raport pomija również wypowiedzi komentatorów reprezentujących odrębny punkt widzenia, tych wypowiedzi nie było wiele, ale również były na antenie.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** zwróciła się z pytaniem czy w ocenie spółki TVN -nadawca ma jakieś obowiązki związane z relacjonowaniem wydarzeniem „na żywo”, w sytuacjach pewnych skrajnych emocji, które się pojawiły 16 grudnia 2016 r., czy też wystarczające jest zainstalowanie kamery i zapewnienie przekazu czy też transmisji, bez żadnej reakcji ze strony nadawcy. A jeżeli taka reakcja ze strony nadawcy jest zdaniem TVN wymagana, to na czym ona powinna polegać?

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** poinformował, że podstawową rolą w takiej sytuacji jest rzetelne sprawdzenie wszystkich faktów, zwłaszcza tych, które pochodzą od samej redakcji, czyli nie są przekazem „na żywo”. W tym wymiarze program TVN24 spełnił swoją rolę. Każdy   
z prezentowanych faktów był sprawdzany, weryfikowany i potwierdzany. Natomiast trudno nadawcy odnosić się do słów, które polityk wypowiada bezpośrednio do kamery, a które i tak nadawca potem sprawdza. W tym dniu program TVN24 nie popełnił żadnego błędu w tej warstwie.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** poinformował, żekolejny zarzut dotyczy fałszywego przedstawienia wydarzeń spod gmachu Sejmu poprzez manipulowanie obrazem i brak niezwłocznego sprostowania informacji nieprawdziwych.

**mec. Wojciech Dziomdziora**  dodał, że ten zarzut jest sformułowany wprost jako jeden   
z pięciu w uzasadnieniu decyzji. W związku z tym trudno odnosić się do tego zarzutu jako wyodrębnionego. W tej sytuacji zaproponował omówienie kolejnych zarzutów.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** wyraził opinię, że zarzut propagowania blokowania sali plenarnej Sejmu to powrót do poprzedniego tematu. Podkreślił, że rolą stacji informacyjnej jest relacjonowanie wydarzeń zgodnych i niezgodnych z prawem. Przypomniał relacje z wydarzeń na Majdanie. W Kijowie nadawca też relacjonował Majdan tak jak wszystkie stacje informacyjne, jak Janukowycz strzelał do demonstrujących nie było to do końca zgodne z prawem, a jednak wszyscy to po prostu relacjonowali i nie komentowali, czy jest to zgodne czy niezgodne z prawem. Nie ma zakazu relacjonowania „na żywo” wydarzeń niezgodnych z prawem. W tym raporcie, o którym mówimy, jest takie zdanie: „*policja rozwiązała demonstrację, a nadawca kontynuował transmisję*”. Kontynuował, ponieważ nie ma zakazu kontynuowania transmisji z wydarzeń niezgodnych z prawem. Poza tym są wątpliwości co do tego, czy one były zgodne z prawem czy nie, co nadawca podnosił w piśmie skierowanym do KRRiT. Nie wiadomo, czy blokowanie mównicy sejmowej jest zgodne, czy niezgodne z prawem, czy jest dopuszczalną formą protestu politycznego.

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** dodał, że płonące opony na demonstracjach związków zawodowych także nie są działaniem legalnym. Czy w takim razie kamera powinna ich nie pokazywać? Nie jest rolą telewizji informacyjnej ocena legalności w momencie występowania tak ważkiego wydarzenia. Nie mówimy o jakimś nieznaczącym, czy niezauważalnym wydarzeniu   
w dziejach Rzeczypospolitej.

**mec. Wojciech Dziomdziora**  zwrócił uwagę, że w decyzji przewija się zarzut, że nie było jednoznacznej oceny nielegalności tych działań. Nie wie, czy nadawca dobrze to odczytał. Po pierwsze brak jest uzasadnienia dla żądania takiej oceny w relacjach „na żywo”. Po drugie taka ocena byłaby zbyt daleko idąca. Przecież gdyby sprawa była tak oczywista, to Marszałek Sejmu, a właściwie za jego pośrednictwem Biuro Analiz Sejmowych nie zamówiłoby czterech opinii prawnych tego dotyczących. W tym samym czasie działo się drugie wydarzenie, z którego relacja została zupełnie pominięta   
w raporcie i dalej w uzasadnieniu decyzji, czyli głosowanie budżetu państwa w sali kolumnowej przez Sejm RP. W odniesieniu do tamtego wydarzenia dziennikarze programu TVN24 również nie przedstawiali żadnych ocen legalności albo nielegalności wydarzeń. Natomiast wątpliwości prawne, czy jedno i drugie wydarzenie było zgodne z prawem czy nie są tak samo uprawnione. Nawet uznając, co pewnie należy przyznać, że blokowanie mównicy sejmowej jest naruszeniem szeregu przepisów, no to jest wydarzeniem politycznym, jest środkiem obstrukcji parlamentarnej, tym nielegalnym, ale wykorzystywanym wielokrotnie w działaniach polityków. Dodatkowo postępowanie, które miało miejsce, mimo wielu zapowiedzi, bo należy zwrócić uwagę, że zarówno prezes Jarosław Kaczyński jak i Marszałek Sejmu oraz inni politycy mówili o tym, że będą wyciągane konsekwencje. Postępowanie posłów opozycji nie stało się przedmiotem żadnego postępowania prawnego. Bardzo podobne zachowania aktywistów związku zawodowego „Solidarność” sprzed kilku lat dotyczące blokowania Sejmu, nie samej mównicy, ale Sejmu, były przedmiotem postępowania i prokuratura umorzyła to postępowanie. Rolą nadawcy nie jest ocena prawna tych wydarzeń, ale faktem jest, że przedmiotem postępowania prawnego prokuratorskiego i sądowego było i jest głosowanie budżetu państwa w sali kolumnowej. Te wydarzenia nie były przedmiotem oceny nadawcy i dziennikarzy. Nadawca uważa, że relacja programu TVN24 dotycząca blokowania sali plenarnej była uzasadniona, była przeprowadzona zgodnie z zasadami sztuki dziennikarskiej i w żaden sposób nie propagowała działań sprzecznych   
z prawem.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** stwierdziła, że clou sporu dotyczy właściwie jednego słowa ,,relacjonowanie”. KRRiT zgadza się ze stanowiskiem, że nie ma zakazu relacjonowania „na żywo” wydarzeń, nawet jeżeli wydarzenia te są niezgodne z prawem. Jest to oczywiste. Pytanie dotyczy sposobu relacjonowania, czy metody, jaką stosuje nadawca relacjonując wydarzenia. Istnieje różnica między transmitowaniem, czy też transmisją sygnału wizualnego lub dźwiękowego,   
a relacjonowaniem wydarzenia. Czy spółka TVN dostrzega możliwość istnienia perswazyjności relacjonowania, a jeżeli taka perswazyjność występuje, to czy są jej granice? Czy istnieją kryteria doboru metod stosowanych przez nadawcę przy relacjonowaniu wydarzeń?

**Członek Zarządu Maciej Maciejowski** stwierdził, że jest to spór hipotetyczny, naukowy, ale łatwo rozwiązywalny. Kodeks etyki dziennikarskiej jasno mówi, gdzie są granice ingerencji redakcyjnej w wydarzenia. Należy podzielić przekaz na obraz i dźwięk i odróżnić wypowiedzi pochodzące od uczestników oraz komentarz redakcyjny. To, co mówi reporter jest przekazem pochodzącym od redakcji, a to co nadawca pokazuje jest elementem świata, który nadawca programu informacyjnego ma obowiązek pokazywać. Wydaje się, że dobór środków zbliża nas niebezpiecznie do chęci ingerowania w ocenę wydarzeń na etapie, na którym ocena ta jest niemożliwa. Gdyby reporter stwierdził, że zgromadzenie jest legalne lub nielegalne nie mając wiedzy na ten temat, wówczas przekroczyłby granice. Z pewnością program TVN24 nie przekroczył w tamtym dniu tej granicy.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** zwróciła się z pytaniem, jaki kodeks etyki obowiązuje dziennikarzy w spółce TVN SA? Czy jest to wewnętrzny kodeks etyki, czy spółka jest członkiem jakiegoś stowarzyszenia?

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** podkreślił, że nie przypomina sobie, aby kwestia istnienia bądź nieistnienia kodeksu etyki została przywołana w uzasadnieniu decyzji, więc spółka powstrzyma się od komentarza w tej sprawie.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** stwierdziła, że pytanie miało na celu stwierdzenie, czy spółka TVN SA respektuje zasady etyczne.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** poinformował, że spółka respektuje zasady etyki, ale po pierwsze są to zasady wewnętrzne, a po drugie nie są one przedmiotem oceny w prowadzonym postępowaniu. W spółce TVN obowiązuje kodeks etyki (dostępny na stronie internetowej spółki),   
a także określone zostały zasady obowiązujące dziennikarzy newsowych.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** zwróciła się z pytaniem, czy w przypadku zaistnienia potrzeby, możliwe będzie załączenie takiego dokumentu do akt sprawy?

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** potwierdził, że będzie to możliwe.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** przypomniał, że nie jest to postępowanie sądowe ale oczekuje otwartej dyskusji. Stanowiska nadawcy i organu regulacyjnego są odmienne, ale podczas spotkania można wiele kwestii wyjaśnić. Stwierdził, że odnosi wrażenie, iż tekst uzasadnienia decyzji może być mylnie interpretowany przez spółkę TVN SA.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** odnosząc się do kodeksów etyki przypomniał, że   
w aktach sprawy znalazła się ekspertyza z George Washington University. Podkreślił, że w jego cenie spółka TVN SA ma najlepszą redakcję newsową w Polsce. Mimo to, spółka TVN SA zwróciła się (niezależnie od prowadzonego postępowania) do ekspertów ze School of Media and Public Affairs - szkoły mediów i spraw publicznych George Washington University, aby przyjrzeli się pracy redakcji   
i zaproponowali działania mające na celu dalsze podnoszenie jakości. Z jednej strony spółka stosuje kodeksy etyki, z drugiej strony stara się poprawiać swoją pracę.

**mec. Wojciech Dziomdziora**  dodał, że badanie to, zamówione przez spółkę Scripps Networks Interactive, zostało zlecone renomowanej uczelni dziennikarskiej ze Stanów Zjednoczonych. Nie dotyczyło ono badania relacji z omawianych wydarzeń. Badanie to jest prowadzone cały czas   
i dotyczy generalnej oceny standardów dziennikarskich w programach TVN24 i TVN. Realizacja badania zbiegła się w czasie z wydaniem decyzji o ukaraniu oraz udostępnieniem raportu przez KRRiT. Podsumowując tę część dyskusji poinformował, że istnieje kodeks etyki TVN SA, obowiązują też wysokie standardy etyczne Scripps International Networks, a także podejmowane są stałe działania dotyczące podnoszenia wysokich już standardów dziennikarskich w TVN.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** poinformował, że wnikliwie zapoznał się   
z memorandum, jak można nazwać wystąpienie spółki TVN SA. De facto odnosi się ono do raportu,   
a nie do źródłowych materiałów filmowych. Podkreślił, że KRRiT w uzasadnieniu decyzji powołuje się na akty Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, na rezolucje Rady Europy itd. Argumentów jest dużo. Zasugerował, aby lepiej poznać swoje oczekiwania i należycie zdefiniować swoje pozycje. Można odnieść wrażenie, że spółka TVN SA czytając decyzję i jej uzasadnienie nie do końca zrozumiała intencje KRRiT.

**mec. Wojciech Dziomdziora,**  abstrahując od prowadzonego postępowania, poddał pod rozwagę teoretyczną kwestię, czy nadawca ma prawo wykorzystywać środki perswazyjne.   
Po pierwsze budzi wątpliwość, czy określenie środki perswazyjne” jest odpowiednie. Nadawca na pewno ma prawo i czyni to na całym świecie, wykorzystywać telewizyjne środki wyrazu. Gdyby ich nie wykorzystywał, to byłby przysłowiową „kamerą z monitoringu”. W Polsce potrzebna jest szeroka debata dotycząca standardów dziennikarskich, działania mediów, istoty funkcjonowania mediów   
w dzisiejszym świecie itp. Dyskusja z udziałem przedstawicieli mediów publicznych, Telewizji Polsat, TVN SA oraz innych nadawców newsowo-publicystycznych, którzy zostali pominięci w raporcie   
(np. Superstacja) byłaby z pewnością niezwykle ciekawa. TVN SA nie uchylałby się od dyskusji. Warto rozmawiać na temat jakie środki są dopuszczalne, jakie niedopuszczalne, szczególnie w sytuacji, kiedy polaryzacja różnych poglądów i środowisk jest bardzo duża.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** odnosząc się do oceny raportu zwróciła się z pytaniem, czy spółka TVN zamierza wywodzić z treści tego dokumentu, że TVN dochowuje najwyższych standardów dziennikarskich? Czy należy rozumieć, że autor dokumentu oceniającego raport nie opierał się na materiale źródłowym i nie analizował materiału poemisyjnego? Można rozumieć, że dokument ten nie dowodzi najwyższych standardów dziennikarstwa i spółka TVN SA nie zamierza opierać na nim twierdzenia, że tak właśnie było.

**mec. Wojciech Dziomdziora** ponownie zaznaczył, że pismo, które wniósł 28 grudnia 2017 r. ma charakter jedynie informacyjny, nie ma charakteru przedprocesowego, ani procesowego i nie jest środkiem prawnym służącym do wzruszenia decyzji administracyjnej przewidzianym w Kodeksie postępowania administracyjnego. Pismo służyło wyłącznie wzbogaceniu dyskusji. Argumenty, na które spółka TVN SA będzie powoływała się w ewentualnym postępowaniu sądowym pozostawia bez komentarza. Odnosząc się do oceny raportu dokonanej przez naukowców stwierdził, że jest przeciwnie niż twierdzi mecenas Taczkowska, tzn. ocena opiera się także na materiałach źródłowych, czego najlepszym dowodem jest to, że przywołuje fragmenty relacji telewizyjnej, które nie zostały ujęte w raporcie.

**mec. Joanna Taczkowska-Olszewska** poinformowała, że zadała takie pytanie, ponieważ w jej ocenie raport ekspertów ze School of Media and Public Affairs jest metodologicznie niepoprawny. Jest to o tyle istotne, że raport ten, zarzuca błędy metodologiczne w raporcie dr Hanny Karp. W treści dokumentu oceniającego raport jest wprost powiedziane „*Nie mogliśmy przeprowadzić ilościowej analizy, aby ustalić czy i jak spółka TVN SA stosowała się do najwyższych standardów dziennikarstwa*”. Także z innych fragmentów dokumentu wynika wprost, że takiego odniesienia do źródeł w materiale zabrakło i co do zasady nie zawiera on oceny jakości dziennikarstwa w TVN.

**mec. Wojciech Dziomdziora** ponownie podkreślił, że przedmiotem prac naukowców ze School of Media and Public Affairs w Waszyngtonie jest całościowa ocena pracy dziennikarzy   
i redakcji TVN24. Całościowy raport z tej pracy wraz z zaleceniami zostanie przedstawiony właścicielom i zarządowi spółki. Dokument ten prawdopodobnie nie będzie upubliczniany i nie będzie elementem jakiegokolwiek postępowania. Są to wewnętrzne procedury spółki, które mają na celu podnoszenie wysokiego już poziomu standardów dziennikarskich. Materiał, który został przekazany Krajowej Radzie był sporządzony jako praca cząstkowa do całości dokumentacji. Miał on za zadanie ocenić raport i zdaniem spółki TVN wykazał oczywiste braki i niedociągnięcia raportu będącego   
w aktach sprawy.

**Członek Zarządu Marek Szydłowski** dodał, że autorzy memorandum, którzy zajmowali się raportem, wprost sugerowali, że mieli mało czasu na jego sporządzenie i absolutnie nie zamierzali analizować i odnosić się całościowo do standardów dziennikarskich w spółce TVN, które są najwyższe. W świetle przedstawionych informacji i argumentów spółka TVN chciałaby, aby decyzja w sprawie ukarania została uchylona w całości. Jeżeli decyzja nie zostanie uchylona w całości spółka odwoła się do sądu i tam będzie rozwijała swoje argumenty. Dodał, że spółka starała się uniknąć dyskusji na poziomie formalnym, prawnym, na poziomie przestrzegania standardów dziennikarskich   
i chciała odnieść się do zarzutów oraz pokazać fakty, które są niezgodne z uzasadnieniem decyzji. Jeżeli decyzja pozostanie w mocy w części lub w całości spółka będzie przedstawiała bardziej szczegółową argumentację w postępowaniu sądowym. Determinacja zarządu oraz właścicieli jest taka, aby decyzję tę zwalczać wszystkimi prawnie dopuszczalnymi środkami w Polsce i za granicą.

**mec. Wojciech Dziomdziora** podkreślił, że jego zadaniem jest także uzupełniać wypowiedzi. W uzupełnieniu wypowiedzi p. M. Szydłowskiego chciałby zwrócić uwagę, na coś, na co przedstawiciele zarządu spółki nie mogą sobie pozwolić. Otóż w jego ocenie nie jest i nie było ani przez chwilę, po wydaniu decyzji, chęci eskalowania dyskusji, która została wywołana zarówno   
w kraju, jak i za granicą. Przedstawiciele spółki powstrzymywali się od jakiegokolwiek komentowania. Zapewnił, że do czasu ewentualnego złożenia odwołania, spółka TVN nadal będzie powstrzymywała się od jakichkolwiek komentarzy. Nie jest celem nadawcy podgrzewanie atmosfery, eskalowanie konfliktu, budowanie niepotrzebnej, szkodzącej Polsce, dyskusji. Natomiast w sytuacji złożenia odwołania do sądu spółka będzie używała wszelkich dostępnych środków prawnych, aby w sądzie dowieść swojego stanowiska. Mamy jednak nadzieję, że do takiej sytuacji nie dojdzie i będzie możliwe zakończenie tego sporu. Podziękował za możliwość udziału w spotkaniu, które wniosło do sprawy wiele informacji.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** poinformował, że często proszony jest   
o komentowanie tej sytuacji, ale stara się tego unikać. Komunikaty publikowane po spotkaniach KRRiT i przedstawicieli spółki TVN SA są oszczędne i ten po dzisiejszym spotkaniu także taki będzie. Zgodził się, że w interesie wszystkich, a przede wszystkim w interesie ładu medialnego, jest jak największa powściągliwość od komentowania, aczkolwiek trudno jest to zagwarantować.

**Członek KRRiT Janusz Kawecki p**oinformował, że wieczorem 31 grudnia 2017 r. odnalazł na stronie internetowej oko.press tekst raportu dr. Hanny Karp i przekazał tę wiadomość autorce.   
Dr Hanna Karp poinformowała, że nikomu nie przekazywała raportu i powiadomiła o tym fakcie Przewodniczącego KRRiT. 1 stycznia 2018 r. ok. godz. 14.00, 15.00 raportu już nie było na stronie oko.press. Przypomniał, że raportem dysponowała jedynie KRRiT i spółka TVN SA. Zwrócił się   
z pytaniem, czy to spółka TVN SA udostępniła raport do upublicznienia?

**mec. Wojciech Dziomdziora** zapewnił, że ani w sposób formalny, ani tym bardziej nieformalny raport nie został udostępniony przez TVN SA. Do dokumentacji związanej ze sprawą ma dostęp bardzo ograniczony krąg pracowników spółki. W toku postępowania spółka TVN stała się   
w pewien sposób dysponentem raportu, ale po dyskusji nadawca podjął świadomą decyzję   
o nieprzekazywaniu raportu, aby nie wywoływać niepotrzebnej dyskusji.

**Członek KRRiT Janusz Kawecki** podziękował za wyjaśnienia. Wiadomo, że raport nie jest podstawowym dokumentem w sprawie, istotna jest decyzja. Raport jest wyjściowym materiałem, który posłużył do zainteresowania się sprawą. Z wyjaśnień mec. W. Dziomdziory można wnioskować, że gdzie indziej należy szukać osoby, która ujawniła raport. Jeżeli materiał będzie miał charakter akt sądowych, to wcześniej nie powinna odbywać się dyskusja medialna.

**Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski** podsumowując spotkanie wyraził nadzieję, że ze strony KRRiT również przedstawione zostały wyjaśnienia, które będą cenne dla spółki TVN SA. Ponownie podkreślił, że KRRiT nie stawia zarzutu stronniczości, czy też relacjonowania wydarzeń wątpliwych z prawnego punktu widzenia. Nie tak należy odczytywać decyzję. Decyzja opracowywana była bardzo długo, powstał szereg opracowań, przez wiele miesięcy prowadzona była gorąca dyskusja na ten temat. Dla KRRiT była to trudna decyzja. Wchodzi ona w obszar trudny i wrażliwy. Po pierwsze dotyka funkcjonowania mediów. Po drugie dotyka kwestii wolności słowa i odpowiedzialności za to słowo. Zwrócił się, aby w ten sposób odczytać decyzje i podejście KRRiT do tego typu zagadnień, nie tylko w odniesieniu do omawianej kary, ale także do innych spraw prowadzonych także w stosunku do innych nadawców. Szczególnie wrażliwy czas wydarzeń powodował, że KRRiT musiała zająć się tematem bardzo poważnie. Stąd został opracowany raport, który był dużym wyzwaniem, ponieważ obejmował kilkaset godzin emisji różnych nadawców. Przedstawiając argumenty dotyczące konkretnych kwestii nie można pominąć kontekstu całościowego przekazu. Sytuacja w grudniu ubiegłego roku była napięta i zaczynała eskalować. Wystarczyła tzw. iskra do wywołania bardzo poważnych i niebezpiecznych w skutkach zamieszek. KRRiT chodziło o wskazanie, że różnie można rozumieć neutralność nadawcy. Przekaz, zapraszani goście, ich dobór, komentarz lub jego brak nie jest uzasadnieniem do neutralności. KRRiT widzi to w znacznie szerszym kontekście i chciała to pokazać stosownie uzasadniając decyzję o ukaraniu. Druga kwestia dotyczy stanowiska przedstawionego przez mec. Wojciecha Dziomdziorę. Zgodził się, że dyskusja na temat dziennikarstwa w Polsce jest niezbędna. Podziały i kontrowersje dzielą nie tylko środowisko dziennikarskie, ale całe społeczeństwo polskie. Rolą odpowiedzialnych mediów jest zasypywanie tych podziałów i łagodzenie sporów. W warunkach demokracji spór zawsze jest uzasadniony i zawsze będzie występował. Chodzi o to, aby sporu tego nie podsycać w nieodpowiedzialnych momentach   
i trudnych, niebezpiecznych sytuacjach. Skutkiem tego są nie tylko ataki na dziennikarzy telewizji publicznej, ale także na innych nadawców. Przypomniał, że przed kilku laty podczas obchodów Święta Niepodległości został podpalony wóz transmisyjny TVN24. Dotyka to całego środowiska, wszystkich nadawców i dziennikarzy. Oczywiście KRRiT nie obciąża mediów odpowiedzialnością za eskalowanie konfliktów, ale oczekuje od mediów włączenia się w nurt rozsądku.

Wobec braku pytań i dalszych głosów w dyskusji, Przewodniczący KRRiT Witold Kołodziejski podziękował za przedstawione informacje i zakończył spotkanie.